Nr. 136. Kraków, piątek 17 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Wyborcy krakowscy!

Kto przed południem jeszcze nie głosował, niech jeszcze w południe do godziny 1 lub po południu między godz. 3 a 6 odda swój głos na naszego kandydata.

Kandydatami socyalno-demokratycznymi są:

Okręg I. (8) **Śródmieście-Wawel:**

Dr Zygmunt Marek

adwokat w Krakowie.

Okręg II. (9) **Stradom-Nowy Świat:**

Jan Englisch

sekretarz Kasy chorych w Krakowie.

Okręg III. (10) **Kleparz-Piasek:**

Leon Misiołek

drukarz w Krakowie.

Okręg IV. (11) **Wesoła:**

Ignacy Daszyński

redaktor w Krakowie.

Postępowy kandydat:

Okręg V. (12) **Kazimierz:**

Dr ADOLF GROSS, adwokat w Krakowie.

W Podgórzu kandydatem socyalno-demokratycznym jest

Dr Emil Bobrowski

lekarz w Podgórzu.

W gminach podmiejskich krakowskich i podgórskich socyalno-demokratyczny kandydat

na posła:

Zygmunt Klemensiewicz

redaktor z Krakowa.

na zastępcę:

Kazimierz Łapiński

robotnik z Łobzowa.

Głosujcie na naszych kandydatów!

Niech żyje i zwycięża socyalna demokracya!

Prezydent dr Leo w roli oberhyeny.

Najwyższy dygnitarz autonomiczny król. stoł. miasta Krakowa, profesor uniwersytetu i poseł dr Juliusz Leo wyzbył się na czas wyborów wszelkiego poczucia wstydu i postępuje sobie z cynizmem, na jaki pasza turecki w Małej Azyi nie pozwoliłby sobie z obawy przed kontrolą europejską. Prezydent m. Krakowa we własnej osobie objął „zaszczytne“ funkcye „narodowej“ oberhyeny, plugawiąc swój urząd i zarabiając rzetelnie na pogardę wszystkich uczciwych ludzi.

Dr Leo nietylko rozbija się w miejskim powozie po Krakowie, często z najobskurniejszymi indywiduami u boku, ale w biurze swem zachowuje się z cynizmem i nieskrępowany przepisami ustawy „robi wybory“ na korzyść swych maryonetek. Z całego szeregu wołających o pomstę do nieba faktów przytoczymy tylko kilka, aby opinia publiczna, — która już zresztą ma wyrobiony sąd o wartości moralnej p. Lea — dowiedziała się, jak postępuje człowiek, mający pretensyę do europejskości i żądający może jeszcze poszanowania dla swej osoby i swego urzędu.

Komitetowi kahalników wydał p. Leo ogromną ilość urzędowych kart wyborczych, na których wybito stampilią nazwisko Sarego w tak jaskrawy sposób, że na odwrotnej stronie kartki widać całą stampilię. Głosujący taką kartką głosuje wbrew ustawie jawnie, co na wielu zawisłych wyborców wywiera niesłychaną presyę i zmusza ich do głosowania wbrew sumieniu. Naszemu komitetowi p. Leo wydania kartek dla uzupełnienia zgubionych lub zepsutych odmówił.

2) Do komisyi wyborczych zamianował p. Leo mężów zaufania w ten sposób, że z naszej strony dał po jednym (tylko na Wesołą po dwóch), zaś przeciwnym partyom zamianował osobno mężów zaufania dla konserwatystów, osobno dla demokratów, chociaż kandydaci sami plakatami oświadczyli, że kandydują jako „demokraci“, a zatem konserwatyści wcale w rachubę nie wchodzą i nie są, czego ustawa wymaga — „eine wahlwerbende Partei“.

3) Z powodu zamianowania po jednym tylko męża zaufania zostały niektóre komisye pozbawione zupełnie kontroli socyalistycznej, gdyż w razie nieprzewidzianej przeszkody p. Leo odmówił zamianowania zastępcy. W ten sposób zeskamotował prezydent komisyom, urzędującym w Śródmieściu i na Stradomiu, mężów zaufania kandydatów naszych tow. dra Marka i Englischa.

Wobec powyższych jaskrawych faktów, a moglibyśmy takich wyliczać w nieskończoność, czyż można się dziwić, że rozgoryczenie doszło do najwyższego stopnia i że tylko z trudem można powstrzymać masy od czynnego wystąpienia? Jesteśmy przekonani, że p. Leo i jego pomocnicy **z rozmysłem sieją prowokacye**, aby z krwi robotniczej wyszli Staniszewski i wspólnicy. My jednak **nie damy się sprowokować;** ufni w naszą siłę i nasze prawo, oddajemy p. Juliusza Lea pogardzie wszystkich dobrze myślących i pogadamy z nim po naszemu po wyborach!

4) Do najwyższego cynizmu doszedł jednak p. Leo w rozmowie, którą miał wczoraj z tow. Englischem. Gdy ten zwrócił się do Lea z prośbą o zamianowanie innego męża zaufania, Leo nietylko odmówił, ale dodał: **„Niech pan kandyduje jako narodowy socyalista i wstąpi do Koła polskiego, a ja pana poprę“.** To powiedział **urzędnik publiczny w urzędowaniu,** zatraciwszy wszelką miarę w swej zapamiętałości partyjnej, to powiedział prezydent m. Krakowa, który na czas wyborów stał się najpodlejszym agitatorem na rzecz ludzi narzucających się wyborcom, jak pluskwy!

5) W ślad za prezydentem poszedł i starosta krakowski, hofrat Fedorowicz. Gdy komitet „niezawisłych żydów“ udał się do ustanowionego przez niego komisarza wyborczego Mięsowicza o dopuszczenie mężów zaufania, otrzymał odpowiedź, że komisarz nie zna partyi niezawisłych żydów, a zna tylko kandydata dra Adolfa Grossa. Zupełnie inaczej, niż postąpił sobie starosta chrzanowski, który — jak donieśliśmy — nie zna kandydata tow. Kurowskiego, a zna partyę socyalno-demokratyczną, a my dodamy, że obaj panowie nie znają albo znać nie chcą ustawy.

W czytelni kolejowej pijatyka!

Dziś, w dniu wyborów, w Czytelni kolejowej odbywa się pijatyka. Wódką i piwem, kiełbasą i szynką ugaszcza się tam wyborców.

§ 4 ustawy o ochronie wolności wyborów przepisuje:

Kto w dniu głosowania w lokalu gospodnym lub szynkownym, lub w **innych miejscach publicznych potrawy, napoje, lub inne środki spożywcze bezpłatnie** lub też za pozorną tylko cenę uprawnionym do wyboru **podaje, lub podawać każe,** będzie, o ile nie zachodzą znamiona przekupstwa wyborczego (§ 3) **karany grzywną porządkową w wysokości dziesięciu do dwóchset koron.**

Ale policya „nie widzi“ tego, co się dziś dzieje w Czytelni kolejowej.

Kolejarze przeciw Petelenzowi.

Zapowiedziane „przedstawienie się“ p. Petelenza funkcyonaryuszom kolei północnej wypadło trochę niemile dla kandydata spółki wyborczej.

W sali strzeleckiej stawili się zaproszeni masowo, a p. Petelenz, wyczytawszy z twarzy zebranych, że nie bardzo radzi są z tej tak spóźnionej wizyty pierwszej, zemknął co prędzej ze sali. Zebrani wybrali wtedy przewodniczącym p. Mikołajskiego, poczem na wniosek p. Machaufa, urzędnika kolei uchwalili jednomyślnie kandydaturę tow. Daszyńskiego, a oburzenie p. Petelenzowi. Zabierał głos cały szereg mowców, jednak podczas przemówienia tow. Zielińskiego wkroczyła policya na salę i zebranie rozwiązała. Wśród okrzyków oburzenia opuścili zebrani salę strzelecką i ruszyli tłumnie do Stow. kolejarzy, gdzie urządzono zgromadzenie.

P. Petelenz tymczasem i jego gwardya w liczbie niespełna 20-tu — radzili w „Czytelni kolejowej“ nad niepewnem jutrem. Musimy tu zaznaczyć, że postępowanie policyi jest bezczelną prowokacyą wobec zorganizowanych robotników i opozycyjnych wyborców. P. Flattau absolutnie powinien poskromić te zapędy kozackie swych podwładnych. Przypominamy mu, że prawo zgromadzania się jeszcze obowiązuje nawet i w Krakowie i że policya nie jest wyłączenie od tego, by napadać i rozbijać zgromadzenia opozycyi.

P. Pelelenz może gdzie indziej szukać sobie rozbijaczy zgromadzeń — ma dość na to funduszów i pomysłów i ludzi dobrej woli, którzy mu służą dla „dobra ojczyzny“.

Z walki wyborczej w Krakowie.

Młódź „narodowa“ działa. W sali na Kołłowem odbyło się zebranie młodzieży polskiej, którą spółka wyborcza wezwała „do broni“ na dzień 17 maja. Zebranych przywitał młody karyerowicz p. Cygnarowicz agitacyjną mówką za „narodowymi“ kandydatami. Starał się zjednać rycerzy pod swój sztandar katarynkowymi argumentami, z których najcięższym miał być zarzut, że socyaliści (proszę się nie śmiać) agitują jedynie na tajnych zebraniach i nie mają odwagi przemawiać publicznie, jak to czyni demokrata pan Cygnarowicz. W tej chwili, jakby w odpowiedź na to kłamstwo najemnika stańczykowskiego zgłosił się do słowa jeden z kolegów opozycyjnych, ale p. Cygnarowicz, bohater słowa, uląkł się i głosu mu odmówił i wezwał opozycyę do opuszczenia sali. Poczem pozostali rycerze radzili nad ratunkiem ojczyzny i ocaleniem zagrożonych „posterunków narodowych“.

Późnym wieczorem dwudziestu kilku pijanych rycerzy narodowo-akademickich przeciągało ulicami, robiąc niebywałe awantury, które miały być owacyą ku czci p. Petelenza i spółki. Poczem rozbiegli się po knajpach, by godnie uczcić dzień „czynu narodowego“. Policya nie miała i nie chciała mieć sposobności do urzędowania. Jest to fakt niezmiernie dodatni, żądamy jednak, aby to poczucie praw obywatelstwa odczuwała straż policyjna i wobec robotników.

Nadużycia wyborcze.

Na Wesołej. Lokal wyborczy w strażnicy pożarnej otoczony wojskiem, które broni dostępu od strony poczty z jednej i od domu cechu rzeźników z drugiej strony. Brama wjazdowa zamknięta, wskutek czego wyborcy muszą się cisnąć przez wąską furtkę, gdzie znowu podlegają kontroli szpiclów. Udział wyborców ogromny. Przed bramą pełno, na chodnikach i na plantach czekają, kiedy przyjdzie na nich kolej.

Piekarz Krok na Wesołej zapytał swego parobka na kogo głosuje, a gdy ten mu pokazał legitymacyę z kartką, wypełnioną nazwiskiem tow. Daszyńskiego, wyrwał mu legitymacyę i potargał na kawałki. Przeciw drabowi temu wpłynie doniesienie karne.

Na Zwierzyńcu-wsi wójt Oprocha rozdawał dziś karty wyborcze, wypełnione na dra Bujaka. Również unieważnił kartę wyborcy, który przed 20 laty był karany i figuruje jako wyborca na liście wyborczej.

Przeciw p. Oprosze wpłynie doniesienie karne.

Na ul. Czarnieckiego, w domach pod Nr 137 i 151 nie doręczono nikomu karty legitymacyjnej — a tym, którzy się zgłosili w urzędzie gminnym, oświadczono, że legitymacyi nie dostaną.

Na obszarze dworskim „Prądnik czerwony“ włóczy się jakiś pasibrzuch dominikanin i agituje przeciw socyalistom i podpisuje karty wyborcze.

Aresztowano dnia 16 b. m. wieczorem robotnika Kapustę, pod pozorem, że zdzierał afisze stańczykowsko-demokratyczne. Urzędujący komisarz obchodził się z robotnikiem brutalnie, traktując go przez „ty drabie“ itd. Możeby p. dyrektor policyi zechciał pouczyć tego p. komisarza o należnej przyzwoitości.

Dr Sternschuss, urzędnik prokuratoryi skarbu, znane na bruku krakowskim indywiduum z monoklem w zgasłem oku, rozbija się za Sikorskim na pl. Jabłonowskich, rozpychając i prowokując wyborców. Zwracamy uwagę towarzyszów na tę hyenę z własnej woli, celem położenia tamy jego arogancyi. Niech poczuje, co to znaczy pchać się w nieswoje rzeczy.

P. Schleichkorn piekarz z Kleparza prosi nas o zaznaczenie, że nie kupował, ani nie kupuje wcale kart wyborczych i że wogóle z akcyą wyborczą jakiegokolwiek stronnictwa nie ma nic wspólnego.

Niebywałe rzeczy dzieją się w Podgórzu, urągające wszelkim pojęciom stanu prawnego. Wczoraj aresztowano St. Nikla z Podgórza, „zbrodnią“ jego miało być zbieranie legitymacyj w Podgórzu, zamknięto go na policyi podgórskiej i później przewieziono na policyę do Krakowa. Pytamy się dyrektora policyi, na jakiej podstawie się to dzieje, jaka procedura karna zna tego rodzaju przepis. Jest to nadużycie zasługujące na najsurowsze napiętnowanie. W Podgórzu popełniono tę „zbrodnię“, tam toczy się śledztwo, a „zbrodniarza“ osadzono w aresztach policyjnych w Krakowie! Panie dyrektorze, Flattau, domagamy się wyjaśnienia i usunięcia tej samowoli.

Ruch wyborczy.

„N. Reforma“ przeciw rzeczywistemu demokracie. W sposób impertynencki atakuje „N. Reforma“ kandydującego w Tarnowie demokratę p. Ciołkosza, ponieważ nie przystosował się on do nowego kursu kliki krakowskiej.

Organ zaprzańców demokratycznych — jak to zwykle u renegatów bywa — nie może darować p. C. jego wytrwania w zasadach demokracyi.

To też jest czelność! „Nowa Reforma“, która dla poparcia swego Petelenza wciąż operuje wyrazami: serce Polski i ojczyzna — oburza się na takiż sam sposób agitowania narodowej demokracyi na korzyść „narodowego“ kandydata w Stanisławowie.

Tam bowiem ów „narodowy“ kandydat Rauch znalazł się w walce wyborczej z protegowanym przez „Reformę“ Stwiertnią.

Pisząc o tem nadużywaniu zaklęć narodowych ... w Stanisławowie, wyraża się „N. Reforma“ patetycznie: „Są rzeczy, są hasła, których się nie rusza nawet w ogniu walki wyborczej“.

We własnym labiryncie się plączą...

Wczorajszy „Czas“ poranny podał notatkę pod tytułem „kto winien?“, urągającą ludowcom, że z okręgu Trembowla-Czortków z ich winy mniejszość polska nie będzie miała właściwego reprezentanta.

Zanim pomówimy o tem, zwrócimy uwagę na jeden zabawny zwrot w notatce „Czasu“, który mianowicie pisze: „Nikomu na myśl chyba nie przyszło, by w tym wiejskim polsko-ruskim okręgu, wybór paść mógł na p. Mahlera, importowanego aż z Pragi syonistycznego kandydata. A jednak nowa ustawa wyborcza zaczyna pokazywać, co umie...“

Pozwolimy sobie tu zadać pytanie „Czasowi“, kto, jeżeli nie stańczycy dopóty przerabiali, gmatwali, wykrzywiali na swoje kopyto jasny postulat wyborów powszechnych, aż spreparowali nareszcie dla okręgów wiejskich Galicyi pełną kruczków, a przytem nieudolnie skleconą ustawę, na którą po pierwszem sparzeniu się sam „Czas“ dziś szemrze? A zajęczy on jeszcze bardziej, jeżeli w związku z utrudnioną obliczalnością szans, wynikającą z zawiłości tej ustawy padnie przy wyborach ścisłych ekscel. Jędrzejowicz, obalony przez Szajera, który w sojuszu z nim kandydował i za obu przemawiał,. A propos, jeżeli to nastąpi — Szajer przestanie być, zapewne, w oczach „Czasu“ wzorem włościanina polskiego, zwłaszcza, że ekscelencyę, który go woził, pomoc ta musiała słono kosztować...

Powróćmy jednak do wyborów w okręgu Trembowla-Czortków. Otóż „Czas“ wylicza, że gdyby nie kandydatura ludowców, narodowy demokrata Socha byłby ewentualnie mógł przejść odrazu jako reprezentant mniejszości; obecnie zaś stawać musi do wyborów ściślejszego z wyżej wymienionym syonistą, Mahlerem, przyczem Rusini rozstrzygną na korzyść syonistycznego. „Z ich (t. j. ludowców) winy“ — konkluduje „Czas“ patetycznie — niemiecki syonista z Pragi zdobędzie w Galicyi mandat. I cóż panie Stapiński, czy nie odzywa się w panu jednak narodowe sumienie?“

Za pozwoleniem: przy wyborach ściślejszych, Rusini nie dadzą, oczywiście, głosów na narodowego demokratę, ludowcowi jednak napewno nie odmówiliby i nie odmówią poparcia; więc primo: dlaczego „narodowe sumienie“ podyktowało przyjaciołom „Czasu“ upieranie się w okręgu, zależnym przy ściślejszych wyborach od Rusinów, przy kandydaturze specyalnie ich jątrzącej, skoro była druga kandydatura polska, ludowca Wojewody, nie mająca tej pięty Achillesowej. Powtóre: dziś jeszcze możnaby ten błąd odrobić, gdyby beznadziejny Socha... zrzekł się dalszego ubiegania o mandat. Wówczas bowiem do wyborów ściślejszych stawałby i wybrany został Wojewoda... Hm, ale do dania tej rady nie kwapi się „narodowe sumienie“ „Czasu“, który pragnie klęski ludowców. „Czas“ woli ronić łezki krokodyla.

Wybory w Krakowie

zaczęły się o godz. 9 rano. W mieście panuje normalny ruch, tylko przed lokalami wyborczymi stoją grupki ludzi. Większym też jest ruch dorożek.

W Śródmieściu.

Magistrat, w którym urzędują 3 komisye wyborcze, obstawiony wojskiem i policyą. Wejście od kościoła Franciszkanów i od ul. Grodzkiej zamknięte jest kordonem wojskowym pod komendą oficerów, a przepuszczają tylko za okazaniem legitymacyi wyborczej. Na całym placu pustki, tylko na trotuarach stoją grupki dyskutujące.

W sekcyi I (sali obrad Rady), gdzie jest też główne miejsce do obliczania głosów, urzęduje komisya o następującym składzie: komisarz rządowy, sekretarz magistratu Kubalski; przewodniczący, radca miejski Godzicki; z ramienia Rady m. zasiadają dr Gertler i A. Sulikowski; przez komisarza mianowani: Zgórniak, dr Waligóra, Kobylski i Oramus; mężowie zaufania Kohn, Madeja i dr Heski. Dziwnem jest, że „bezstronny“ komisarz powołał do komisyi samych przyjaźniaków — dobry uczeń i wykonawca intencyi p. Lea! Do godziny 10-tej głosowało 300 wyborców.

Wyniki wyborów z 14 maja.

Ze statystyki wyborczej na Śląsku. Na 127.096 głosów, oddanych w dniu wyborów na Śląsku, niemal połowa, gdyż **55.243** głosy oddane zostały na kandydatów socyalistycznych.

* *

Przeworsk. W całym okręgu 47 oddano głosów 20.652; ważnych 20.100. Z tego otrzymali: Andrzej ks. Lubomirski 5,056, Józef Jachowicz 10.071 i **zostali wybrani** Józef **Jachowicz** (ludowiec) i Andrzej ks. Lubomirski.

Wiedeńska prasa o wyborach.

Organ antysemitów „Deutsches Volksblatt“ odzywa się już tonem wyniosłym, jak gdyby jego stronnictwo sprawowało rządy w Austryi. A jednak pod tą maską pewności siebie znać lęk przed socyalistami, mającymi w perspektywie jeszcze tyle mandatów przy wyborach ściślejszych!

Toteż „Deutsches Volksblatt“ wzywa, aby pod wodzą antysemitów zjednoczyły się niemieckie partye burżuazyjne, celem obalania socyalistów przy wyborach ściślejszych.

W przeciwstawieniu do tej jaskrawej bufczuczności organu antysemickiego — prasa liberalna po doznanej klęsce, odzywa się melancholijnie.

„N. Fr. Presse“ lęka się, że antysemici spróbują zakwaterować się w rządzie, sięgnąć po teki ministeryalne; w każdym razie w pierwszym rzędzie starać się oni będą o oddanie szkoły ludowej pod władzę kościelną i tu jedyną przeciwwagę widzi „Presse“ w potędze socyalistów. „Możebnem jest — pisze — że wówczas potęga partyi socyalno-demokratycznej okaże się hamulcem dla wstecznych dążeń klerykałów“...

Z ostatniej chwili.

Leo w roli oberhyeny.

Prezydent odmówił drowi Markowi mężów zaufania do komisyi.

Giełda wyborcza.

Obecnie hyeny stańczykowskie płacą za głosy w śródmieściu po 40 K, na Wesołej po 60 K.

Wybory galicyjskie.

Drohobycz. (Tel. wł.) Dzieją się tu straszne nadużycia, szczególnie na sali wyborczej; interweniuje wojsko.

Wyborcy! Niechaj przez cały dzień wyborów panuje w Krakowie porządek i spokój!

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)